

# Miejsce poprawności politycznej jest na śmietniku

**Traktowanie muzułmanów jak nadpobudliwych dzieci, które nie radzą sobie z krytyką ich religii, jest formą bigoterii - czytamy w artykule redakcyjnym na indyjskim portalu OpIndia. Oto obszernie fragmenty.**

\* \* \*

Czasami trzeba skorzystać z prawa do krytyki religijnej bigoterii - jeśli to konieczne, trudno się temu oprzeć. Świeccy kaznodzieje, którzy normalnie stosują niepisane prawo o bluźnierstwie, używają następującego zwrotu: „To nie jest wina umiarkowanych muzułmanów” i nie dopuszczają do krytyki „islamskiego dżihadu”.

Celebrując swoje celebryctwo, nawet ci inteligentni ludzie czasami nieświadomie odwzorowują lewicowo-liberalną kabałę i wpadają w jej pułapkę. Cała dyskusja zakończyłaby się z chwilą, gdyby tak zwani „umiarkowani muzułmanie” potępili te działania w sposób jednoznaczny, bez żadnych „jeśli” i „ale”, bez żadnej paradoksalnej próby oderwania „islamskiego dżihadu” od islamu. Ale tak nie jest.

Zamiast tego, ci, którzy cieszą się posłuchem [opinii publicznej], bronią takiego zachowania mówiąc: „Ludzie, którzy angażują się w takie działania, nie mogą być muzułmanami, Koran tego nie uczy”. A reszta pyta: „Po co krytykować religię, skoro prowadzi to do problemów?”.

Moja odpowiedź brzmi: przyjrzyjcie się historii. Od ostatniego ćwierćwiecza XII wieku, od świątyni Somnath do Martand Sun Temple, od Kashi do Mathury i po Ayodhję, zarówno Koran, jak i szariat sankcjonowały zabijanie hindusów i niszczenie hinduskiej cywilizacji przez muzułmanów.

Nie tak dawno temu, gdy kluczowi ideolodzy dżihadu - Osama bin Laden i Anwar al-Awlaki - zginęli, a arabskie ulice zostały opanowane przez pokojowe rebelie niszczące od środka zasiedziałe reżimy w Tunezji i Egipcie, świeccy kaznodzieje okrzyknęli koniec globalnego ruchu dżihadu. Mówiono: nadchodzi nowa era.

Wkrótce nastąpiła seria przerażających wydarzeń - oblężenie terrorystyczne centrum handlowego Westgate (Kenia), samobójczy atak przed kościołem w Peszawarze, ataki w Beludżystanie i w Iraku, które zebrały krwawe żniwo w jeden weekend. Nie sposób tu nie zauważyć sieci powiązań między sprawcami.

Szybki i zorganizowany renesans globalnego dżihadu sięga korzeniami konfliktu w Lewancie. Dziś ISIS i jego odgałęzienia przyciągają muzułmanów z całego świata, ponieważ Koran i szariat stanowią siłę napędową globalnego ruchu dżihadu.

Fakty są takie, że to Koran jest źródłem większości aktów terroryzmu na świecie.

Jednak politycy na całym świecie, choć zgodni w swoim przesłaniu, że „terroryzm jest globalnym zagrożeniem”, unikają przyznania tego faktu, że to właśnie islamski terror jest globalnym zagrożeniem. Jeśli nie zaczniemy po imieniu nazywać źródeł terroru, nigdy go nie pokonamy.

Nieprzemysłana „wojna z terrorem”, która nie dociera do korzeni problemu, jest skazana na niepowodzenie. Opinia publiczna uważa ten temat za niemodny, skomplikowany, ludzie mają już go

dosyć. Media głównego nurtu to wiedzą i celują w konsekwentnej i świadomej cenzurze. Owa cenzura posuwa się tak daleko, że zarówno agencje informacyjne, jak i instytucje rządowe dokładają wszelkich wysiłków, aby nie wspominać o islamie, nawet jeżeli sprawca aktu terroru przyznał się do działania w imię islamu. W wywiadzie udzielonym przez [islamistę Geelaniego](#) powtarza on, że sprawa konfliktu o Kaszmir jest sprawą religijną, ale dziennikarz-sekularysta wciąż pyta na różne sposoby: „Ale czy nie jest to aby kwestia polityczna, ekonomiczna i społeczna?” Wymienia wszystko oprócz religii!

Nieuczciwość i tchórzostwo mediów głównego nurtu i świeckich w rozwiązywaniu tego arcyważnego problemu identyfikacji islamskiego terroryzmu jako właśnie islamskiego, przełożą się na klęskę wolnego świata. Dziś islamski terror ma się świetnie, i co szokujące – doniesienia o nim są wyciszane na różne sposoby.

Zasadniczo, wszelkie regulacje prawne ograniczające krytykę jakiegokolwiek religii, powinny być natychmiast odrzucone. Jeśli chcemy być całkowicie uczciwi, widząc akty terroryzmu i przemocy dokonane w imię religii, powinniśmy przyznać że motywy były religijne. Niezależnie od tego, czy będzie to chrześcijaństwo, judaizm, hinduizm, buddyzm, sikhizm czy islam.

Fakty są takie, że to Koran jest źródłem większości aktów terroryzmu na świecie.

Niektóre z islamskich nauk codziennie napędzają islamski dżihad. Czy te same treści nie zostałyby uznane za mowę nienawiści w oparciu o te same prawa, które próbuje się wszędzie ustanowić w celu ochrony islamu? Należy mieć świadomość, że takie podwójne standardy ostatecznie zaszkodzą najbardziej muzułmanom. Izolowanie religii od krytyki, otaczanie jej elektrycznym ogrodzeniem zwanym „szacunkiem”, utrzymuje ją na najbardziej infantylnym i fundamentalistycznym etapie.

Mam wielu wyznających islam przyjaciół i kolegów, z którymi współpracuję przez większą część dnia. To są bardzo mili ludzie. Ale reagują tak samo, gdy fundamentaliści doprowadzają do jakiegoś incydentu w imię islamu: „Ci ludzie nie mogą być muzułmanami” – mówią. Oto codzienna rutyna nieświadomej cenzury.

Uważam, że muzułmanie w Indiach są wystarczająco bezpieczni, aby poradzić sobie z tymi trudnymi kwestiami. Traktowanie muzułmanów jak nadpobudliwych dzieci jest protekcjonalne: zakłada, że nie poradzą sobie z wystawianiem na próbę i kpiny, którymi lekką ręką częstujemy hindusów, sikhów, dżinistów czy buddystów. Pozwólmymy im się z tym zmierzyć.

Czy kiedykolwiek myśleliście, jak wyglądałoby dzisiaj chrześcijaństwo bez Bertranda Russella, Marka Twaina i innych?

Jednak obecnie funkcjonuje ruch, który stara się uciszyć krytyczną dyskusję na temat islamu i islamskiego dżihadu. Z jednej strony, fundamentalistyczni fanatycy grożą, że nas zabiją, a z drugiej strony ludzie świeccy nazywają nas „islamofobami”, aby stłumić wszelką krytykę tej religii.

Ignorowanie międzynarodowego terroryzmu i zagrożeń płynących z radykalizacji muzułmanów urodzonych na Zachodzie nie sprawi, że te problemy znikną. Przywódcy i politycy powinni zająć wyraźne stanowisko, do czego potrzebują także wsparcia „umiarkowanych muzułmanów”. Moim zdaniem wina jest częściowo po stronie tych ostatnich, skoro nie rozumieją, że samo przeciwstawienie się ISIS to za mało. Jeżeli naprawdę prezentują umiarkowane poglądy, powinni przeciwstawiać się idei państwa religijnego i mocniej wspierać prawdziwą demokrację, wolność słowa i powszechne prawa człowieka.

Nadszedł czas, żebyśmy wyrzucili poprawność polityczną do śmietnika, gdzie jest jej miejsce i rzucili wyzwanie tym, którzy usiłują zabezpieczyć wszelką religię przed krytyką.

*Autorem artykułu jest indyjski bloger, publikujący pod pseudonimem Shwetank.*

Tłumaczenie GB na podstawie: <https://www.opindia.com>